

10/10



10 WYZWAŃ NA 10. KADENCJĘ SEJMU
Z PERSPEKTYWY BIZNESU

AUTORZY

Hanna Cichy

Maciej Czapluk

Mateusz Fornowski

Karol Tokarczyk

Robert Tomaszewski

WSPÓŁPRACA

dr Katarzyna Dębska

REDAKCJA

Marta Tycner

PROJEKT GRAFICZNY

Małgorzata Gryniewicz

Partnerami publikacji są:



Wsparciem dla autorek i autorów raportu przy identyfikacji wyzwań były wywiady z przedstawicielami niemieckich, francuskich, szwajcarskich, włoskich i austriackich firm działających w Polsce. Dziękujemy za współpracę wszystkim rozmówczynom i rozmówcom.

Polityka Insight dołożyła wszelkich starań by opracowanie było bezstronne i obiektywne. Wszelkie prawa zastrzeżone.

**POLITYKA
INSIGHT**

POLITYKA INSIGHT to źródło wiedzy o polskiej i europejskiej polityce oraz gospodarce dla liderów biznesu, decydentów politycznych i dyplomatów. Od 10 lat dostarcza swoim odbiorcom serwisy analityczne dostępne w abonamentach, przygotowuje raporty i prezentacje na zlecenie polskich i międzynarodowych instytucji oraz organizuje debaty i konferencje. Analityków i analityczki Polityki Insight można usłyszeć w regularnie publikowanych autorskich seriach podcastowych, m.in. Nasłuchu i Energii do zmiany. www.politykainsight.pl

WARSZAWA 16.10.2023

10/10



LEGISLACJA

Stabilizacja prawa i lepsze konsultacje. Firmy rozwiną się szybciej, jeśli będą miały mniej przepisów do zgłębienia i będą pewne, że prawo i wymiar sprawiedliwości są trwałe.



UNIA

Dialog z UE, który odblokuje pieniądze z KPO. Gdyby udało się rozwiązać spór z Unią, głos polskich firm w Brukseli byłby też mocniejszy, a Polska przyciągnęłaby inwestorów.



INWESTYCJE

Poprawa klimatu inwestycyjnego. Firmy inwestowałyby więcej przy stabilniejszym pieniądzu oraz przy ułatwieniach i zachętach. Pomogłyby też większe inwestycje publiczne.



INFRASTRUKTURA

Szybszy rozwój transportu. Polska mogłaby się stać hubem regionu, jeśli postawiłaby na transport intermodalny, lotniska cargo i porty, i przyspieszyła przewozy kolejowe.



RYNEK PRACY

Zatrzymanie ubytku pracowników. Firmy w Polsce ograniczą brak rąk do pracy. Gdy społeczeństwo się starzeje, a bliska imigracja hamuje, pomoc może strategia państwa.



EDUKACJA

Kształcenie dla nowoczesnej gospodarki. Polska ma szansę na boost rozwojowy, jeśli dofinansowane szkoły zapewnią firmom kadry o kompetencjach klimatycznych czy miękkich.



ZDROWIE

Wzmocnienie ochrony zdrowia i dobrostanu pracowników. Przy doinwestowanym systemie publicznym pracownicy rządziej cierpieliby na choroby i stres i wzrosłaby produktywność.



ENERGETYKA

Przyspieszenie dekarbonizacji. Polski przemysł będzie konkurencyjny, jeśli szybko przejdzie na zieloną energię. Potrzeba do tego strategii odejścia od węgla i rozwoju OZE.



ZIELONA TRANSFORMACJA

Poprawa zielonej konkurencyjności. Aby ją utrzymać, firmy muszą mieć niski ślad węglowy, który zleży od emisyjności gospodarki. Potrzebują też ułatwień w ekologicznej produkcji.



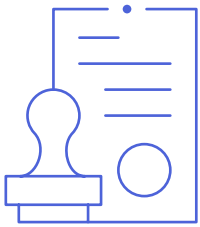
CYFRYZACJA

Inwestycje w infrastrukturę i przyjęcie ram prawnych. Cyfrowa rewolucja przyspieszy, gdy ruszą kluczowe ustawy, przydział pasm 5G oraz inwestycje w kadry i e-infrastrukturę.



Legislacja: stabilizacja prawa i lepsze konsultacje

Produkcja przepisów galopuje, a kadry firm nie nadążają z ich śledzeniem. W pierwszych dziewięciu miesiącach 2023 r. w Dzienniku Ustaw opublikowano 140 ustaw, prawie 1300 rozporządzeń i ponad 40 umów międzynarodowych. Liczby te wyglądały podobnie w latach ubiegłych, ale oddają one ilości produkowanego w Polsce prawa. Jak policzyła firma Grant Thornton, w pierwszej połowie 2023 r. przyjęto w Polsce 19,6 tys. stron aktów prawnych, o 35 proc. więcej niż rok wcześniej i aż o 134 proc. więcej niż w pierwszej połowie 2021 r.



2095

tyle ustaw, rozporządzeń i umów międzynarodowych przyjęto w zeszłym roku, o 440 więcej niż w 2016 r.

Coraz trudniej wziąć udział w konsultowaniu ustaw. Nawet przy obszernych, ważnych dla biznesu ustawach okres na zgłaszanie uwag bywa krótki, przez co jego przedstawiciele – podobnie jak inne środowiska - nie mogą przeanalizować projektu i rzeczowo się do niego odnieść. Nadużywane są też projekty poselskie, których w ogóle nie trzeba konsultować. Nasiliło się też zjawisko tzw. wrzutek sejmowych: na etapie prac parlamentarnych, gdy konsultacje są już zamknięte, dodawane są do ustaw przepisy, których nie było w projektach. W ten sposób uchwalono np. zmiany w kluczowej dla sektora farmaceutycznego tzw. "aptece dla aptekarza" czy ważną dla mediów zmianę "lex pilot".

Prawo jest zmieniane rozporządzeniami, a te wcale nie są konsultowane. Rozporządzenia ministra bądź rządu nie podlegają konsultacjom publicznym. Rozporządzenia miały w założeniu jedynie precyzować ustawy, tymczasem przeprowadza się nimi bardzo znaczące zmiany - np. w pandemii zamykano nimi całe branże. Liczba tego typu aktów nie zmienia się od kilku

lat, ale realnie przepisów jest coraz więcej. Jak podaje Grant Thornton, w pierwszej połowie 2023 r. rozporządzenia miały objętość ponad 17 tys. stron, o 35 proc. więcej niż rok wcześniej.

Nie ma pewności, jak trwały jest porządek prawny. Część sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie uznaje prezesury Julii Przyłębskiej i wzywa do zwołania zgromadzenia ogólnego sędziów i wyboru kandydatów na nowego prezesa. Mają oni też większość, dzięki której blokują rozpoznawanie spraw w pełnym składzie (gdy potrzebnych jest 11 z 15 sędziów). Z kolei w unijnym Trybunale Sprawiedliwości znajduje się skarga Komisji Europejskiej, związana z obecnością w trybunale tzw. dublerów - sędziów prawidłowo wybranych przez Sejm za rządów PO, od których prezydent nie odebrał ślubowania. Biznes obawia się, że przez upolitycznienie TK jego rozstrzygnięcia w nieproporcjonalnym stopniu uwzględniają interes rządzących. Konflikt polityczny wokół trybunału wywołuje zaś obawę, że jego wyroki, choć w teorii ostateczne, mogłyby zostać kiedyś odwołane.

Nie są realizowane warunki z KPO, które mogłyby polepszyć sytuację. System prawny i proces stanowienia prawa mogły się trochę poprawić, gdyby Polska, chcąc uzyskać pieniądze z krajowego planu odbudowy, spełniła zapisane w nim warunki. Jednym z nich jest wprowadzenie obowiązkowych konsultacji przy projektach poselskich oraz dołączania do nich oceny skutków regulacji. Dotąd nie poczyniono jednak żadnych kroków w tej sprawie.



17 tys.

tyle stron rozporządzeń opublikowano w zeszłym roku



DLACZEGO TO WAŻNE? Firmy, podejmując decyzje inwestycyjne, bardzo skrupulatnie sprawdzają, jak stabilne jest otoczenie prawne i jak przejrzysty jest proces stanowienia prawa w kraju. Uchwalanie i zmienianie ogromnej liczby przepisów zniechęca zagranicznych inwestorów do wchodzenia na polski rynek. Przedsiębiorcom działającym w Polsce utrudnia zaś bieżącą działalność, a zwłaszcza rozwój. Może to być szczególnie istotne, gdy firmy borykają się jednocześnie z wysoką inflacją i spowolnieniem gospodarczym.



Unia: dialog z UE, który odblokuje pieniądze z KPO

Do przedsiębiorców nie trafiają środki z KPO. Polska ma otrzymać prawie 160 mld zł pożyczek i dotacji w ramach krajowego planu odbudowy. Komisja Europejska zablokowała jednak ich wypłatę, ponieważ negatywnie oceniła zmiany w wymiarze sprawiedliwości. Środki mogłyby zostać odblokowane, gdyby weszła w życie nowelizacja ustawy o Sądzie Najwyższym, która znosi część zmian. Została ona jednak skierowana do Trybunału Konstytucyjnego, który z powodu konfliktu sędziów nie może się nią zająć. Rząd sam prefinansuje inwestycje licząc, że po uruchomieniu KPO odzyska te środki. Są to jednak kwoty o wiele mniejsze, na czym tracą polscy przedsiębiorcy. Do czasu rozstrzygnięcia kwestii KPO zawieszono także 70 mld euro funduszy z polityki spójności (choć Polska otrzymała zaliczki). Bruksela zakłada, że skoro Polska nie wypełniła tzw. kamieni milowych z KPO, to nie wypełnia również warunków dot. Karty Praw Podstawowych powiązanych z polityką spójności.

Konflikt z Unią Europejską zniechęca inwestorów z zagranicy.

Jak wskazują międzynarodowe raporty, im lepiej dany kraj przestrzega praworządności, tym skuteczniej przyciąga zagraniczne firmy. 93 proc. dużych przedsiębiorstw regularnie przegląda oceny praworządności i uzależnia od nich decyzje biznesowe. Tymczasem Polska wypada coraz gorzej w rankingach. Miernik praworządności opracowany przez World Justice Project spadł w Polsce przez osiem lat z 0,71 do 0,64 (maksymalny wynik to 1). Z kolei w zestawieniu Banku Światowego Polska spadła z miejsca 40. w 2015 r. na 62. dwa lata temu.

I destabilizuje otoczenie prawne. Polskie i zagraniczne firmy obawiają się, że będzie możliwe kwestionowanie wyroków, które zapadły z udziałem sędziów zatwierdzonych przez Krajową Radę Sądownictwa po zmianach wprowadzonych przez PiS. Sposób wyboru sędziów do rady narusza Europejską Konwencję Praw Człowieka, co stwierdził w

wyrokach Europejski Trybunał Praw Człowieka. W związku z tym trybunał przyznawał już zadośćuczynienia stronom, które skarżyły rozstrzygnięcia z udziałem tych sędziów. Sytuacja może stać się jeszcze bardziej niepewna, jeśli zapadłby w tej sprawie wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Kwestia orzeczeń tzw. nowych sędziów może być jednym z największych wyzwań dla nowego rządu w obszarze wymiaru sprawiedliwości.

Spada siła polskiego głosu w Unii Europejskiej. Konflikt wokół praworządności oddala Polskę od jądra decyzyjnego w Unii. Polska ma mniejszy wpływ na ogólne kierunki, w jakich Unia podąża. Co kluczowe dla firm – nie może też skutecznie oddziaływać na unijną legislację, w tym tę ważną dla biznesu. Przykładem może być Pakiet Mobilności - zbiór przepisów, które regulują działalność firm transportowych. Jego ostateczny kształt był niekorzystny dla przedsiębiorców z Europy Środkowo-Wschodniej, głównie polskich.



158 mld zł

tyle pieniędzy z krajowego planu odbudowy mogłyby dostać Polska

Inne formaty współpracy międzynarodowej nie rekompensują strat.

Chodzi tu zwłaszcza o Inicjatywę Trójmorza – skupiającą 13 państw leżących między Morzem Bałtyckim, Czarnym i Adriatyckim. Celem współpracy jest rozwój energetyki, infrastruktury i gospodarki. Początkowo projektem interesowały się m.in. Stany Zjednoczone, które uważały, że tworzy on przeciwwagę dla krajów tzw. starej Unii, głównie Niemiec i Francji. W ramach inicjatywy powołano fundusz inwestycyjny, jednak środki, jakie państwa członkowskie są w stanie do niego wpłacać, są daleko mniejsze od unijnych. Odpowiednio mniejsze są też kontrakty dla firm.



DLACZEGO TO WAŻNE? Polscy przedsiębiorcy skorzystaliby na rozwiązaniu sporu z instytucjami unijnymi wokół praworządności. Zyskaliby dostęp do miliardów złotych na realizację krajowego planu odbudowy – to z kolei odciążałoby budżet, który i tak jest napięty z powodu sztywnych wydatków socjalnych i obronnych. Poprawiłaby się też generalna opinia o Polsce, co mogłoby przyciągnąć dodatkowych zagranicznych inwestorów.



Inwestycje: poprawa klimatu inwestycyjnego

W Polsce jest mało inwestycji. Inwestycje - firm krajowych, zagranicznych i państwa - napędzają rozwój gospodarczy, zwiększają produktywność i poprawiają warunki życia. Tymczasem według GUS w zeszłym roku stopa inwestycji (nakładów inwestycyjnych w relacji do PKB) w Polsce wynosiła 16,8 proc. To o prawie 6 pkt. proc. mniej niż średnia dla Unii.



16,8 %

tyle wynosiła w zeszłym roku stopa inwestycji. Osiem lat temu było to ponad 20 proc.

Brakuje stabilności gospodarczej, a warunki inwestowania nie są równe. Polska gospodarka realna jest zdyswersyfikowana i ma duży rynek wewnętrzny, jest więc dość odporna na szoki. Firmom trudno jednak rozwijać się przy niestabilnym pieniądzu: gdy inflacja jest wysoka, kurs złotego - chwiejny, a stopy procentowe zmieniają się nieprzewidywalnie. Inwestorzy prywatni czują też, że w konkurencji o licencje czy tereny inwestycyjne nie mają równych szans ze spółkami skarbu państwa, a firmy zagraniczne - że są traktowane gorzej niż firmy z krajów, z którymi aktualny rząd ma dobre relacje.

Oferta dla inwestorów zagranicznych może przestać wystarczać. Z inwestycjami płynie z zagranicy kapitał, know-how i technologie; otwierają się też rynki zbytu dla lokalnych firm. Polska jest atrakcyjnym miejscem do inwestowania: od lat bezpośrednie inwestycje zagraniczne wynoszą tu ok. 40 proc. PKB. Inwestorom coraz bardziej doskwiera jednak, że Polska nie ma długoterminowej polityki przemysłowej i strategii dla branż. Firmy nie wiedzą, jak rząd zamierza regulować czy wspierać ich sektory. Brakuje im też spójnej polityki zachęt podatkowych - a tymczasem w Europie i USA nasila się wyścig na ulgi i subwencje.

Rynek kapitałowy nie jest rozwinięty, więc firmy nie emitują akcji i obligacji na inwestycje. Polskie firmy szukając pieniędzy na inwestycje w 70 proc. sięgają po środki własne, a w 11 proc. - po kredyty, pożyczki i leasing. Oznacza to, że rzadko korzystają z emisji akcji czy obligacji - głównym powodem jest płytki i mało płynny rynek papierów wartościowych. Firmy skazane są więc na kredyty inwestycyjne w bankach - są one jednak droższe niż emisja papierów i trudno je dostać na innowacyjne (więc i bardziej ryzykowne) projekty. Banki zaś, mając wielu chętnych, rzadziej kredytują najmniejsze firmy, które nie mogą się rozwijać.

Sektor publiczny nie inwestuje wystarczająco, na czym traci sektor prywatny. Inwestując, rząd i władze lokalne tworzą potrzebną firmom infrastrukturę, a także podnoszą jakość usług publicznych i poziom życia, co wzmacnia rynek zbytu. Mogą również stymulować gospodarkę w czasie spowolnienia. Wykonanie inwestycji zlecają głównie firmom prywatnym, które korzystają więc na nich także bezpośrednio. Środki na inwestycje publiczne w znacznej części pochodzą z Unii. Do niedawna Polska pozyskiwała je i wydawała bardzo skutecznie, ale po dwóch i pół roku perspektywy na lata 2021-2027 rozpisano konkursy tylko na 15 proc. środków. Nie ma też dostępu do pieniędzy z KPO. Potencjału inwestycyjnego nie wykorzystują samorządy: niedawno pozbawiono je części dochodów z podatków, zastępując je dotacjami i subwencjami rządowymi. Te jednak są uznaniowe i nie pozwalają na długofalowe planowanie.



70%

tyle firm finansuje inwestycje z własnych środków (a nie kredytów czy emisji papierów)

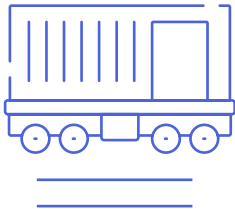


DLACZEGO TO WAŻNE? Coraz szybsza transformacja energetyczna i zmieniająca się geopolityka powodują, że łańcuchy dostaw i wartości dodanej stają się krótsze, a w Europie rozpęda się reindustrializacja. To oznacza olbrzymie inwestycje. Jeśli jednak w Polsce nie poprawi się klimat inwestycyjny, trafią one do Niemiec, Czech czy Rumunii. Z kolei krajowe firmy bez inwestycji nie poprawią produktywności i konkurencyjności - w tym klimatycznej - i mogą stracić zagranicznych kontrahentów.



Infrastruktura: szybszy rozwój transportu

Transport intermodalny potrzebuje wzmocnienia. W transporcie tym – łączącym różne środki lokomocji – wykorzystuje się kontenery, przez co jest on najbardziej efektywny. W 2022 r. przez terminale intermodalne przeszło 84 mln ton ładunków – o niemal 3 proc. więcej niż rok wcześniej. Cała polska infrastruktura intermodalna miała zaś przepustowość 8,7 mln TEU – o 7,4 proc. więcej (TEU to jednostka objętości równa 20-stopowemu kontenerowi). Rozwój ten nie może spowolnić, inaczej Polska straci konkurencyjność transportową, np. na rzecz Węgier. Wyzwaniem będzie budowa nowych terminali przeładunkowych i usprawnienie kolejowych przewozów cargo.



23,2 km/h

średnio z taką prędkością kursowały w zeszłym roku po Polsce pociągi towarowe

Pociągi towarowe kursują bardzo wolno. W ostatnich latach mocno modernizowano sieć kolejową, dzięki czemu skrócił się czas podróży pasażerskich. Przy okazji zniknęło jednak wiele stacji, bocznic i mijanek, które pozwalają pociągom towarowym płynnie kursować po głównych szlakach. W kiepskim stanie technicznym są też linie lokalne. W 2022 r. pociągi towarowe kursowały przez to średnio z prędkością 23,2 km/h, o ponad 2 km/h mniej niż jeszcze w 2020 r. Skład cargo jedzie przez kraj czasem nawet kilka dni. Przemysł stoi więc przed wyborem: wysłać towary koleją i tracić konkurencyjność czy przerzucić się na ciężarówki i ponosić wyższe koszty oraz zwiększać ślad węglowy.

Lotnicze cargo nie ma odpowiedniej infrastruktury. Firmy wybierają samoloty, gdy muszą szybko przewieźć wartościowe dobra. Głównym hubem cargo jest Lotnisko Chopina w Warszawie, przez które w 2022 r. przeszło 102 tys. ton towa-

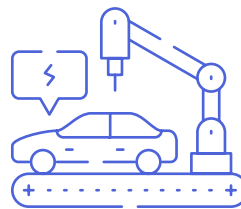
rów. Wiele firm transportowych czy kurierskich dostarcza jednak towary np. do Niemiec, na lotniska o dużej przepustowości niedaleko baz DHL czy UPS. Do Polski towary wożą ciężarówkami. Krajowy węzeł większy od Lotniska Chopina pozwoliłby przejąć część tego ruchu – projektem takim jest Centralny Port Komunikacyjny, który ma łączyć transport lotniczy, kolejowy i drogowy. Przyszłość inwestycji będzie jednak zależać od decyzji politycznych nowego rządu.

Porty stoją przed szansą, którą przyniosły sankcje na Rosję.

Po 2022 r. rosyjskie porty – jedno z największych na Bałtyku – straciły swoją pozycję. Skorzystały na tym porty polskie, np. ten w Gdańsku w pierwszym półroczu 2023 r. został drugim portem pod względem wielkości przeładunków na Bałtyku. Jeśli krajowe porty mają nadal być atrakcyjne i konkurować np. z tym w Hamburgu, będą wymagały nakładów na rozwój, w tym zwiększenie zdolności przeładunku zbóż i rozbudowę infrastruktury energetycznej: magazynów gazu czy zaplecza morskich farm wiatrowych.

Transport drogowy elektryfikuje się zbyt wolno.

W sierpniu 2023 r. kierowcy w Polsce mogli ładować samochody w 6 tys. ogólnodostępnych punktów. To wciąż zdecydowanie za mało, by korzystanie z elektrycznych aut było wygodne. Po polskich drogach porusza się niespełna 44 tys. e-aut osobowych i ok. 5 tys. dostawczych i ciężarowych – nie wystarczy to, aby znacząco zmniejszyć ślad węglowy dla dostaw towarów. Jest to konieczne, jeśli w dobie transformacji energetycznej polskie firmy mają zachować konkurencyjność.



5-krotnie

o tyle przez dwa i pół roku ma wzrosnąć liczba elektrycznych pojazdów w Polsce

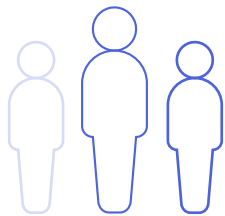


DLACZEGO TO WAŻNE? Sprawny i tani transport przyniosłby olbrzymie korzyści firmom, w tym eksporterom. Im mniej będzie on emisyjny, tym atrakcyjniejszy w łańcuchu dostaw stanie się polski przemysł. Skorzystałaby na nim też branża logistyczna, która jest jedną z najsilniejszych w Europie – dobra infrastruktura mogłaby sprawić, że wzrosłaby atrakcyjność polskich firm, a Polska stałaby się wiodącym hubem transportowym w regionie.



Rynek pracy: zatrzymanie ubytku pracowników

W kraju jest coraz mniej rąk do pracy. Stopa bezrobocia w Polsce należy od lat do najniższych w Europie – według Eurostatu na koniec sierpnia wynosiła 2,8 proc. Niskie bezrobocie jest korzystne społecznie, ale dla firm oznacza rosnący problem ze znalezieniem pracowników, zwłaszcza w uprzemysłowionych regionach kraju. Według badań GUS nawet w ostatnim roku, w czasie spowolnienia gospodarczego kilkanaście procent firm wskazywało, że jest to bariera w ich rozwoju – w okresie boomu gospodarczego była to nawet co trzecia firma.



32%

o tyle w niespełna 40 lat skurczy się w Polsce krajowy zasób pracowników

Abędzie ich jeszcze mniej. Polska nie jest już 38-milionowym krajem, którym była w 2012 r.: przez dekadę jej populacja spadła o 300 tys. osób. Prognozy ludnościowe demografów z GUS nie pozostawiają złudzeń – zjawisko będzie tylko przyspieszało. W wariacie optymistycznym w 2060 r. mieszkańców Polski będzie już tylko niecałe 35 mln, ale w najbardziej prawdopodobnym wariacie średnim – niespełna 31 mln. Jeszcze szybciej będzie ubywać mieszkańców i mieszkańek w wieku produkcyjnym, czyli osób pełnoletnich, ale przed wiekiem emerytalnym, których jest dziś 22 mln. W wariacie optymistycznym będzie ich 16,5 mln, w średnim – zaledwie 15 mln. Dla biznesu oznacza to, że zasób pracowników w kraju skurczy się o jedną trzecią.

Tysiące osób nie podejmuje pracy, choć mogłoby. Jak policzył Eurostat, średnio osoby w wieku produkcyjnym (15-64 lata) pracują tylko nieco rzadziej niż przeciętnie w Unii. Pracę podejmuje 74 proc. z nich, podczas gdy średnia to 75 proc. Jednak już spośród obywateli w wieku 50+ aktywnych zawodowo było tylko nieco ponad 35 proc. – to czwarty najgorszy

wynik w Unii i o 4,5 pkt. proc. mniej niż średnia. Niższą aktywność zawodową mają też najmłodszy Polacy i Polki: w grupie 20-24 lata pracowało około 58 proc. z nich – o 4,6 pkt. proc. mniej niż średnio w Unii.

Niebawem zabraknie imigrantek i imigrantów z Ukrainy i Białorusi. Od 2015 r. do Polski przyjeżdża więcej osób, niż z niej wyjeżdża. Ale choć imigrantów przybywa, to nie równoważy to ubytków spowodowanych demografią. W połowie bieżącego roku już 1,1 mln cudzoziemców było ubezpieczonych w ZUS – 99 proc. było zatrudnionych w Polsce lub prowadziło tu działalność. Ponad 70 proc. ubezpieczonych to obywatele Ukrainy, a 11 proc. – Białorusi. Przez lata Polska przyciągała ich ze względu na bliskość geograficzną, językową i kulturową oraz wyższe płace i poziom życia. W krajach tych zachodzą jednak podobne procesy demograficzne, co w Polsce, i już niebawem ich obywatele i obywatelki przestaną masowo przybywać do Polski.

Pojawiają się nowi migranci, ale Polska nie jest na to przygotowana. Jeszcze niedawno do Polski przyjeżdżało niewielu obcokrajowców, z których większość wracała do krajów pochodzenia. Teraz cudzoziemców jest znacząco więcej, przybywają z krajów odległych kulturowo i osiadają w Polsce na stałe. Zjawiska te zachodzą w legislacyjnej i instytucjonalnej próżni: nie istnieją dokumenty strategiczne, przepisy, ani praktyki administracyjne, które pozwalałyby zarządzać migracją i integracją tak, by odpowiedzieć na wyzwania demograficzne i potrzeby rynku pracy.



200-300 tys.

tyłu imigrantów i imigrantek rocznie potrzeba, aby zrównoważyć spadek populacji w wieku produkcyjnym.

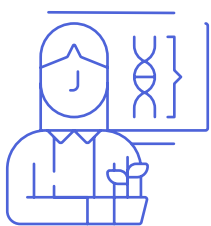


DLACZEGO TO WAŻNE? Brak pracowników staje się główną barierą rozwoju biznesu w okresach dobrej koniunktury. Zmiany demograficzne obciążają też finanse publiczne (wydatki na emerytury, zdrowie, opiekę). A choć toczą się one powoli, to są nieubłagane. Jest za późno, aby je odwrócić, ale nie za późno, aby złagodzić ich konsekwencje, podnosząc aktywność zawodową, tworząc warunki do wzrostu dzietności i wykorzystując potencjał migracyjny.



Edukacja: kształcenie dla nowoczesnej gospodarki

Firmy nie znajdują odpowiednich pracowników. Aby mogły się rozwijać nowoczesne sektory gospodarki, firmy potrzebują wykształconych kadr. Chodzi zarówno o konkretne zawody, jak i o umiejętności, w tym umiejętności miękkie. Problem – istniejący w Polsce od lat – staje się palący w dobie rewolucji cyfrowej i transformacji energetycznej, gdy firmy zmieniają profile i wchodzą w nowe obszary działalności.



40 tys.

tylu nauczycieli i nauczycielek brakuje w Polsce wedle Związku Nauczycielstwa Polskiego

Pracownicy nie mają umiejętności cyfrowych i miękkich.

Biznes bezskutecznie szuka osób, które umieją posługiwać się narzędziami cyfrowymi i tworzyć cyfrowe treści, potrafią programować czy przygotować i obsługiwać systemy oparte na sztucznej inteligencji. Polska zajmuje 24. miejsce w unijnym rankingu indeksu gospodarki cyfrowej i społeczeństwa cyfrowego (DESI), tak ogółem, jak i w kategorii „kapitał ludzki”. Do tego, ponieważ firmy muszą nadążać za zmieniającym się otoczeniem, szukają też pracowników myślących krytycznie, umiejących weryfikować i analizować informacje oraz pracować w zespole. Tych również jest w Polsce zbyt mało.

Brakuje specjalistów od transformacji klimatycznej.

Polska będzie się przestawiać na zeroemisyjną gospodarkę - rozpędu nabiorą więc inwestycje w czystą energię i termomodernizacja, a przemysł będzie gwałtownie poprawiał wydajność energetyczną. Zając się tym muszą inżynierowie i technicy od energetyki odnawialnej i jądrowej, wykwalifikowani operatorzy maszyn i pracownicy budowlani. Tymczasem oferta odpowiednich studiów dopiero się rozwija, zaś elektrycy, elektromonterzy czy technicy gospodarki odpadami od lat figurują na liście zawodów

deficytowych Ministerstwa Edukacji. W tym roku spośród 33 pozycji 12 dotyczyło zawodów w budownictwie.

Nie ma kształcenia na potrzeby gospodarki. Nauka zawodu nie jest pierwszą preferencją uczniów. Zmienić to miało wprowadzenie szkół branżowych, ale na razie według GUS uczy się w nich tylko 12 proc. młodzieży. Szkołom tym brakuje też infrastruktury, a zwłaszcza nauczycieli zawodu. Biznes byłby gotowy włączyć się w kształcenie młodych osób, np. w systemie kształcenia dualnego – nie istnieje jednak system współpracy ze szkołami i samorządami, przez co nie można łatwo tworzyć i realizować programów. Firmy mogłyby sięgnąć też po dojrzałych pracowników, jednak tylko kilka procent z nich zmienia i podnosi kwalifikacje. Zmienić to miały reformy w krajowym planie odbudowy (np. reforma urzędów pracy), których jednak Sejm nie przeprowadził.

Szkoły trudno jest zmieniać, bo są zmęczone reformami i nie mają nauczycieli.

Szkoły mierzyły się najpierw dogłębną przebudową systemu (likwidacja gimnazjów) i programów, potem z pandemią i nauczaniem zdalnym; jednocześnie Ministerstwo Edukacji zmieniało siatkę godzin i organizację nauczania. Z roku na rok szkoły zgłaszają coraz więcej wakatów. Według ministerstwa w Polsce brakuje ok. 6,8 tys. nauczycielek i nauczycieli, ale wedle związków zawodowych - prawie sześć razy więcej. Powodem są niskie zarobki i przez to niski prestiż zawodu. Szkołom brakuje też infrastruktury. Oba problemy wynikają z braku stabilnego i odpowiednio wysokiego finansowania. W takich warunkach trudno sobie wyobrazić sprawną reformę systemu, tak by kształcił on dobrze przygotowane kadry dla gospodarki.



7,6 %

tylu dorosłych w Polsce dalej się kształci. Średnia dla Unii to 11,9 proc.



DLACZEGO TO WAŻNE? Firmy, szukając miejsca do inwestowania, upewniają się, że będą w stanie znaleźć wykwalifikowane kadry. Ich brak spowalnia rozwój gospodarczy. Może też sprawić, że Polsce trudniej będzie przeprowadzić transformację klimatyczną i odegrać ważną rolę w reindustrializacji Europy.



Zdrowie: wzmocnienie ochrony zdrowia i dobrostanu pracowników

W ochronie zdrowia brak pieniędzy, kadr i sprawnego zarządzania. Podczas gdy starzejące się społeczeństwo coraz częściej choruje, postęp w medycynie przyspiesza. Potrzeby zdrowotne rosną więc szybciej niż możliwości ich zaspokajania, a koszty eksplodują. System publiczny i prywatny coraz silnie konkurują więc o pieniądze i kadry. Przy ograniczonych zasobach kluczowe jest ich efektywne wykorzystanie. Cyfryzacja systemu postępuje, ale istnieją wciąż pola do postępu w zakresie telemedycyny i zarządzania danymi pacjentów.



52%

tyle osób w Polsce nie uprawia żadnego sportu

Z kolei system refundacyjny nie skupia się na zbilansowaniu kosztów leczenia w całym życiu pacjenta (np. premiuje hospitalizację względem opieki ambulatoryjnej, nie stawia na dostęp do innowacyjnych terapii). Do tego wciąż nierozwinięta jest krajowa produkcja substancji czynnych, przez co Polska nie ma zapewnionego bezpieczeństwa lekowego.

Zdrowie fizyczne i psychiczne oraz stres wysunęły się w pracy na pierwszy plan. Po pandemii pracownicy nie chcą już przychodzić do pracy chorzy. W 2022 r. byli na zwolnieniach częściej niż w 2019 r., a w 2023 r. zwolnień dalej przybywa. Głównym powodem są infekcje, ale rośnie liczba osób chorujących na schorzenia neurologiczne (w tym bóle kręgosłupa), kardiologiczne czy nowotwory. Tymczasem w Polsce na tysiąc mieszkańców przypada 2,5 lekarza (średnio w Unii - czterech), a w kolejce po świadczenia czeka się średnio 3,5 miesiąca (dziesięć lat temu - 2,2 miesiąca). Jedną z dziesięciu najczęstszych przyczyn L4 jest też ciężki stres i zaburzenia adaptacyjne: przez pięć lat absencje

chorobowe wzrosły tu o jedną trzecią. Wszystko to sprawia, że firmy muszą coraz więcej uwagi poświęcać zarządzaniu nieobecnościami, rosną też koszty zwolnień. Ponad pół miliona przewlekle chorych osób pobiera zaś renty, zmniejszając i tak za małą liczbę rąk do pracy.

Polki i Polacy nie badają się i prowadzą niezdrowy tryb życia. Zdrowie obywateli można poprawić, a przedwczesną umieralność - ograniczyć, zapobiegając chorobom i wcześniej je wykrywając. Spada wówczas liczba absencji, ale zwłaszcza odciąża to system publiczny i przynosi mu oszczędności. Tymczasem państwo niewiele pieniędzy przeznacza na profilaktykę i edukację zdrowotną, a według różnych badań od 33 do 60 proc. Polek i Polaków nie korzysta z badań profilaktycznych, dopóki nie zleci im ich lekarz. Zaledwie 12 proc. szczepi się przeciw grypie. Do tego 52 proc. nie uprawia żadnego sportu, 80 proc. regularnie pije alkohol (w tym 9 proc. - codziennie), a 28 proc. pali papierosy.

Narasta epidemia problemów ze zdrowiem psychicznym. 40 proc. Polek i Polaków deklaruje, że pandemia pogorszyła ich zdrowie psychiczne. Niepokojące problemy zgłaszają uczniowie i studenci - 32 proc. ocenia swój stan psychiczny jako zły. Jeśli nie otrzymają odpowiedniej pomocy, wpłynie to na jakość ich przyszłego życia, również zawodowego. Oznaczać będzie absencje, niezdolność do pracy, wreszcie - krótsze życie. Tymczasem w kraju jest zaledwie 4,5 tys. praktykujących psychiatrów. Psychiatrów dziecięcych jest nieco powyżej 500.



500

tylu psychiatrów dziecięcych praktykuje w Polsce



DLACZEGO TO WAŻNE? Absencje chorobowe to wydatki dla pracodawców, którzy pokrywają koszty pierwszych dni zwolnienia, ale też konieczność reorganizacji i zapewnienia zastępstw. Większe firmy wychodzą naprzeciw problemom, oferując abonamenty medyczne, programy profilaktyczne i dbając o dobrostan pracowników. Sytuacja nie poprawi się jednak bez zmian w publicznej ochronie zdrowia. Bez nich będą się też pogłębiać problemy na rynku pracy oraz obciążenia dla społeczeństwa i finansów publicznych, jakie pociąga za sobą starzenie się społeczeństwa.



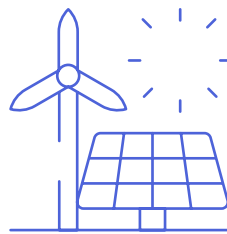
Energetyka: przyspieszenie dekarbonizacji

Polska nie ma strategii energetycznej. Dwa lata temu rząd przyjął dokument „Polityka Energetyczna Polski do 2040 r.” (PEP2040), który jednak nie odpowiada celom klimatycznym Unii. Gdy próbowali ją zaktualizować, sprzeciwili się temu górnicy. Rząd nie ma więc narzędzi, by zarządzać transformacją energetyczną, a poprzednie dokumenty strategiczne są nieaktualne. Co więcej, brak też kadr w administracji i w zapleczu analitycznym rządu, które mogłyby się zająć transformacją. Politykę energetyczną kształtują w efekcie głównie spółki skarbu państwa, co tworzy niezdrowy układ, w którym regulacje powstają w wyniku gry interesów biznesowych i politycznych.

Rozwój OZE idzie zbyt wolno. Dzięki programowi „Mój prąd” w Polsce aż 1,3 mln prosumentów ma własne mikroinstalacje fotowoltaiczne (osiem lat temu było ich zaledwie 5 tys.). Rząd ograniczył natomiast rozwój energetyki wiatrowej na lądzie. Przez siedem lat tzw. zasada 10H zabraniała budować wiatraki na 99 proc. powierzchni kraju. Przepisy poluzowano w 2023 r., ale wciąż są one restrykcyjne. Tymczasem każda megawatogodzina energii z OZE zbija ceny hurtowe prądu i ogranicza import paliw kopalnych. Coraz większym problemem jest też przyłączenie nowych instalacji OZE do sieci energetycznych, które są przestarzałe i niedoinwestowane. Tylko w zeszłym roku dystrybutorzy 7 tys. razy odmówili przyłączenia projektów o łącznej mocy ok. 51 GW. Bez przyspieszenia rozwoju infrastruktury sieciowej, transformacja może zostać wyhamowana, co zagrazi bezpieczeństwu energetycznemu Polski.

Energetyka nie ma planu dekarbonizacji. Rządowi nie udało się utworzyć Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE), która miała przejąć od państwowych firm aktywa węglowe, dzięki czemu te mogłyby skupić się na inwestycjach w OZE. W efekcie proces dekarbonizacji krajowej energetyki stanął pod znakiem zapytania. Brak decyzji w dłuższym terminie grozi chaotycznym wyłączeniem elektrowni na węgiel, co może zagrazić bezpieczeństwu energetycznemu kraju. Od połowy 2025 r. nie będzie wolno

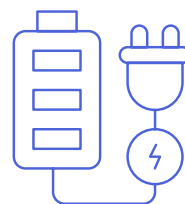
dotować elektrowni węglowych z publicznych środków, co przyspieszy ich wyłączenie. Gdy zabraknie elektrowni węglowych, nie będzie można zabezpieczyć stabilnych dostaw energii - uderzy to w biznes i ograniczy zachętę do inwestowania w Polsce. Problem będzie narastał: z prognoz wynika, że po 2029 r. gwałtownie wzrośnie liczba godzin w roku, podczas których może wystąpić deficyt mocy w systemie. Mierzący to wskaźnik LOLE urośnie w ciągu siedmiu lat z nieco ponad 3 do aż 1040 godzin. Polska przez prawie dwa miesiące w roku będzie więc miała problem, by utrzymać w sieci stabilne zasilanie.



62 %

taki udział OZE w produkcji energii elektrycznej może osiągnąć Polska do 2030 r. Teraz jest to 20%

Nie wiadomo, co wydarzy się z cenami energii. Po wybuchu kryzysu energetycznego rząd zawiesił wolny rynek energii. Aby chronić odbiorców, ograniczył rynkowe kształtowanie cen energii elektrycznej w hurcie i zamroził stawki za prąd dla gospodarstw domowych, samorządów oraz małych i średnich firm. Wciąż nie wiadomo, jakie stawki za energię będą obowiązywały w przyszłym roku, co zwiększa niepewność w firmach i utrudnia im zawieranie kontraktów na dostawy energii na przyszły rok. Komisja Europejska zwraca zaś uwagę na potrzebę odejścia od interwencji na rynku energii.



1040 godz.

czas gdy polski system będzie miał problem z utrzymaniem stabilnych dostaw energii w 2030 r.

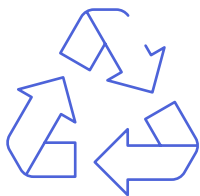


DLACZEGO TO WAŻNE? Transformacja energetyczna w Polsce wymaga uporządkowania i wyznaczenia jasnych celów. Jej skala jest ogromna i wymaga gigantycznych inwestycji, które musi sfinansować nie tylko państwo, ale też kapitał prywatny i zagraniczny. Wyzwaniem jest, by zapewnić konkurencyjność przemysłu i uniezależnić się od importu paliw kopalnych, ale też by szczerze przedstawić społeczeństwu koszty transformacji.



Zielona transformacja: poprawa zielonej konkurencyjności

Polska gospodarka emituje za dużo CO₂. Polska zrobiła postępy w dekarbonizacji – w ostatniej dekadzie produkt krajowy brutto na głowę mieszkańca wzrósł o 56 proc., a w tym samym czasie gospodarka stała się o 27 proc. mniej energochłonna, a dostawy energii – o 11 proc. mniej emisyjne. Mimo to kraj pozostaje najbardziej uzależnionym od węgla członkiem Unii. Aby wytworzyć produkt krajowy brutto o wartości 1 dolara, Polska musi wyemitować aż 226 g CO₂ – państwa rozwinięte zrzeszone w Międzynarodowej Agencji Energetycznej potrzebują na to średnio 188 g. To ogromny problem i wyzwanie dla krajowego biznesu, któremu coraz bardziej zależy, by szybko ograniczyć swój ślad węglowy.



9,1 %

tyle materiałów
produkowanych w Polsce
pochodzi z recyklingu.
W Holandii - ponad 33%

Wysoki ślad węglowy uderzy w biznes. Spośród 139 firm notowanych na największych indeksach warszawskiej giełdy (WIG20, mWIG30, sWIG80) tylko 41 wyznaczyło już sobie cele redukcji emisji lub osiągnięcia neutralności klimatycznej. Polskie firmy traktują na razie informacje dotyczące wskaźników klimatyczno-środowiskowych jako komunikację CSR, która nie ma powiązania z sytuacją finansową firmy. Unijne regulacje stopniowo zmuszą je jednak, by publikowały swój ślad węglowy w raportach ESG (*Environment, Social responsibility, Governance*). Obecnie wymóg ten dotyczy ok. 300 podmiotów w kraju, ale za dwa lata będzie dotyczył 3,5 tys. Wysokie uzależnienie Polski od węgla stanie się wówczas ogromnym wyzwaniem dla biznesu - wysoki ślad węglowy w produktach i usługach

może sprawić, że krajowe przedsiębiorstwa będą tracić kontrakty zagraniczne i pozycję w łańcuchach dostaw, co obniży konkurencyjność całej gospodarki.

Trudno jest wytwarzać ekologiczne produkty. Polska jest opóźniona w rozwoju gospodarki obiegu zamkniętego (GOZ). Jak podaje Eurostat, dwa lata temu z recyklingu wytwarzano 9,1 proc. produktów w kraju - średnio w Unii było to 11,7 proc. Przedsiębiorcy wskazują, że trudno im wdrażać GOZ ze względu na koszty, ilość wymaganej dokumentacji i brak informacji. Brakuje transparentnych ram prawnych dla funkcjonowania gospodarki komunalnej, co utrudnia realizację inwestycji, np. w sortownie śmieci. Problemem jest też gospodarka leśna. Lasy Państwowe zmieniły zasady sprzedaży drewna, przez co zwiększył się jego eksport (zwłaszcza do Chin), wzrosły ceny i spadł przerób w Polsce. Coraz trudniej też o drewno certyfikowane w systemie FSC, który zaświadcza, że pozyskano je w sposób zrównoważony i przyjazny środowisku. Jest to zaś coraz częściej wymagane przez konsumentów i zwiększa konkurencyjność produktów.

Miasta zmagają się ze smogiem komunikacyjnym. Polska jest najbardziej zmotoryzowanym krajem Unii – na tysiąc mieszkańców przypada tu aż 687 samochodów, średnio w Unii – tylko 567. Przyczyn jest parę: oferta komunikacji publicznej jest słaba, Polacy są przywiązani do własnych aut i szybko rośnie handel (w tym internetowy), a wraz z nim dostawy. W miastach tworzą się więc coraz dłuższe korki, panuje hałas, a mieszkańcy i mieszkanki wdychają spalinę, co pogarsza ich zdrowie i samopoczucie. Sytuacji na razie nie poprawia elektromobilność. Eauta stanowią tylko 3,6 proc. wszystkich nowych pojazdów rejestrowanych w Polsce, podczas gdy średnia unijna to 12,9 proc.



DLACZEGO TO WAŻNE? Zapóźnienie energetyczne Polski i powolne tempo transformacji będą generowały coraz większe ryzyka dla krajowego biznesu. Polskie PKB w 50 proc. opiera się na eksporcie, który w 75 proc. trafia do państw Unii, gdzie coraz większą uwagę zwraca się na ślad węglowy towarów czy produkcję z recyklingu. Aby zachować konkurencyjność, firmy będą musiały samodzielnie ograniczać koszty energii i ślad węglowy swoich produktów, np. inwestując we własne źródła OZE lub podpisując długoterminowe kontrakty na zakup zielonej energii bezpośrednio od wytwórcy. Bez zmian na poziomie całej gospodarki działania te mogą jednak nie wystarczyć.



Cyfryzacja: inwestycje w infrastrukturę i przyjęcie ram prawnych

Opóźniają się regulacje, więc niepewność prowadzenia biznesu wzrasta. Biznes wyczekuje na przyjęcie nowelizacji ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. Póki jej nie ma, firmy nie wiedzą, czy i jak będą mogły wykorzystywać sprzęt chińskich firm, jak Huawei i ZTE. Rząd nie ma też impulsu, by stworzyć sektorowe centra reagowania na incydenty cyberbezpieczeństwa (tzw. CSIRT-y) czy centra wymiany informacji (ISAC-i) potrzebne firmom, by lepiej chronić się przed cyberzagrożeniami. Nie został też wdrożony Europejski Kodeks Łączności Elektronicznej, który wyznacza branżowe standardy ochrony konsumentów. Rząd chciał go wdrożyć uchwalając Prawo komunikacji elektronicznej, jednak proces utknął przez spory w administracji. Nie wzięto też pod uwagę, że EKLE można wdrożyć nowelizując prawo telekomunikacyjne.



43%

tyle osób w Polsce ma podstawowe umiejętności cyfrowe (w Unii - 54 proc.)

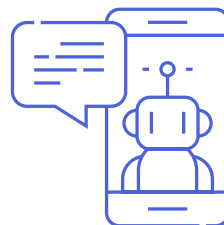
Dostęp do szybkiego internetu jest nierówny, a to spowalnia cyfryzację. Firmy technologiczne, które chciałyby budować infrastrukturę mobilną, napotykają na przeszkody. Nie zostały np. przyznane częstotliwości dla sieci piątej generacji (5G). Urząd Komunikacji Elektronicznej rozpoczął jedynie przydział pasma 3,6 GHz, które zapewni 5G na zurbanizowanych terenach. Firmy czekają na ukończenie tego procesu i na przydział pasm 700 i 800 MHz zapewniających 5G w całej Polsce, w tym na terenach słabiej zaludnionych.

Polska nie kształci pracowników z niezbędnymi kwalifikacjami cyfrowymi. W edukacji średniej i wyższej chodzi zwłaszcza o tzw. STEM (nauki ścisłe, technologię, inżynierię i matematykę). Z kolei młodzież nie nabywa podstawowych

umiejętności cyfrowych – podobnie jak i doksztalający się dorośli. Zarówno podstawowe jak i ponadpodstawowe umiejętności cyfrowe ma w Polsce wyraźnie mniej osób niż średnio w Unii (43 proc. vs 54 proc. i 21 proc. vs 26 proc.). Za programami, które wyposażają część społeczeństwa w sprzęt, np. laptopy, rzadko idą programy doskonalące umiejętności. Tymczasem bez pracowników, którzy je posiadają, cyfrowa transformacja gospodarki będzie utrudniona, jeżeli nie niemożliwa.

Usługi administracji są mało ucyfryzowane. Firmy wciąż zmagają się z wieloma “papierowymi” procedurami, które można by sprawnie ucyfryzować. Np. w wymiarze sprawiedliwości dopiero od 2029 r. obowiązkowe będą e-doręczenia. Ponadto administracja, która przygotowuje się do przechowywania danych w chmurze, rzadko rozważa partnerstwo publiczno-prywatne, które bywa tańsze i szybsze niż stawianie rządowych serwerowni.

Bez inwestycji państwa w infrastrukturę nie będzie nowoczesnej, cyfrowej gospodarki. Producenci aut czy półprzewodników często wybierają Polskę na lokalizację swoich zakładów. Bez odpowiednich inwestycji utrzymanie tej pozycji będzie trudne. Biznes miewa już np. trudności z podłączeniem elektryczności do centrów danych, a w prawie budowlanym nie ma definicji budowy na potrzeby nowych technologii. W telekomunikacji zaś administracja państwowa premiuje finansowo, pieniędzmi z UE, inwestycje w światłowody, ale nie w infrastrukturę mobilną.



11%

tyle firm korzysta ze sztucznej inteligencji. Cel unijny to 75 proc. za siedem lat



DLACZEGO TO WAŻNE? Jeśli transformacja technologiczna firm nie przyspieszy, administracja się nie ucyfryzuje, a edukacja cyfrowa – nie polepszy, Polska będzie stała się coraz mniej atrakcyjnym krajem do inwestowania. Trudniej również będzie o rozwój i ekspansję międzynarodową polskiego biznesu. Będą one dodatkowo utrudnione przez niepewność inwestycyjną. W ogóle niemożliwe będą zaś bez dobrej i szybkiej infrastruktury internetowej – zarówno światłowodowej, jak i mobilnej.

